

KATOLIK

PISMO POŚWIĘCONE LUDOWI KU CNOCIE, NAUCE, ZBOGACENIU!



Błogosławieństwo piszącym gazety katolickie i czytającym. Pisać takie gazety to apostołstwo, czytać, to poznawać prawdę. (Treść słów Papieża PIUSA X. LEONAXII.)

Nr. 4.

Wychodzi we Wtorek i Piątek
Cena kwartalna 1 M. (70 cent.)

Bytom-Rozbark, 12. Stycznia 1886.

Za ogłoszenia płaci się 20 fen.
od miejsca wiersza drobnego.

Rok XIX.

Czeladnik a pisarz.

Obrazek z rzemieślniczego życia
przy końcu 16. wieku.

(Z czeskiego).

(Ciąg dalszy).

Ktoby ich był słyszał a widział, mógłby się przekonać, że praca modlitwy nie wyklucza, i że owszem, że właśnie nabożne do Boga wspomnienie najlepiej pomaga. Dopiero przy trzeciej pieśni przykradli się jeszcze dwaj czeladnicy do warsztatu. Wstąpili nie pewno, chodzili na palcach jak duchy, patrzali ku ziemi, aby się z oczami majstra nie spotkać, a usiadłszy na swym miejscu z wielkim pośpiechem do pracy się zmuszali. Ale daremnie się przymuszało, kiedy się nie chce; a onym ta praca przy wszelkim natężeniu rzeczywistości nie szła. Temu zleciał pociągnąć z kolana, a rozpruty ogromny chłopski bóg z niebarwionej jałowiczej skóry z niemalym hałasem na rusztowanie; drugiemu wyciągnęła się dratwa, a szydło i knyp wypadły mu z rąk; przytem co chwilę musieli ziewnąć, skrobali się po głowie, byli bladzi, mieli kwaśną minę, a chcąc śpiewać wraz z drugimi, głosu porządnego z ochrypiatego gardła wydobyć nie mogli, aż ich majster krótko ale ostro ofuknął: „sprzedajcie pieśń a kupcie sobie nôtę!” i milczeć kazał. Widać było, że jeszcze się nie wyspali, a że całą noc w komórcie pod dachem nie przepędzili.

Czwarty trój-nózek czeladnika stał próżny. Na ulicy się dzienny ruch już zaczynał, w izbie obok warsztatu, gdzie majstrowa z jedyną córką Dorotką mieszkala, także się znaki życia okazywały, ogień w piecu pryskający, a klekotanie warzechy w garncach oznajmiły, że i do śniadania nie daleko: a trój-nóże ciągle jeszcze próżne, a młodszego czeladnika Jurka dotąd nie masz. Wojciech, starszy towarzysz, takiemu przewinieniu najmłodszego z czeladzi nie mógł się w duchu dosyć nadziwić; ci drudzy zaś, co się spóźnili, byli radzi, że nie są sami, a widząc winę Jurkową daleko większą od swojej, myśleli że dla wrzasku na Jurka oni od majstra nie nie oberwią; tylko majster przynajmniej na pozór był zupełnie spokojny, chociaż śpiew (poniekąd głośniejszy, prędkie i silniejsze przetykanie oczków dratwą, znającemu naturę ludzką zdradzały, że w jego duszy wcale spokoju nie było,

Tymczasem się rozwidniło, a rude światło lampki z dziennym światłem wpadającym trzema oknami zbladło. Majster Hataś miarkując, że przy takich zapasach nocnego światła z dziennym tylko oko przy pracy clerpi, powstał aby lampkę zagaśnić. Gdy to uczynił, otworzyły się drzwi izby, i

weszła majstrowa, okazała kobietą, z jakie 50 lat mającą, czerwonej twarzy z okrągłym podbródkiem, (podgardlem,) przynosząc obiema rękami wielką dwu uszną cynową misę, z której piwna zupa smacznie pachnęła, którą na dębowy mocny stół w środek warsztatu postawiła. Potem jeszcze przyniosła bochenek żytnego chleba, jak kółko u pluga, a około miski rozłożyła pięć cynkowych łyżek, jakby nie wiedziała, że ich do jedzenia czterech tylko, bo Jurek dotąd nie był przybył.

Majster Hataś od zagasłej lampki na stoleczek już nie wrócił, ale schodząc z rusztowania, przeżegnał się, a przed jedzeniem głośno się modlił. Czelnadnicy za nim tak samo uczynili, na głośną modlitwę odpowiadali podobnie, a potem przystąpili ku misce.

Kiedy może byli przy trzeciej łyżce, wszedł do warsztatu Jurek. Wyglądał lichy, miał kolor niby jak młynarzowa kamizelka, nie mało zafarsowany, choć nie bez pewnej śmiałości, która z świadomej mocnej obrony pochodzi. Widząc na stole jedną łyżkę jeszcze czystą, długo się nie namyślił, a ku ostatnim usiadł, ale majster widząc co się dzieje, wziął bez wszystkiego łyżkę Jurkowi z ręki, a krótkimi słowy: „kto nie pracował, nie je!” od stołu go wyprawił. Jurek spuściwszy oczy, ucichł, jakby go był pies ukąsił, ale za to po takim zawstyżeniu złość w nim wrzała, że ledwie na stolek trafił.

W warsztacie Hatasiewem nigdy się dużo nie gadało, dziś zaś mieli wszyscy usta jakby zamknięte, a od śniadania cały czas nikt ani nie mruknął.

Majster z nagana, której wszyscy oczekiwali długo jakoś nie zaczynał; Jurek zaś przepraszał sam od siebie się nie ośmielił. Wojciechowi, który dla swojej miękkiej natury nie rad był świadkiem karania i nagany drugim czynionej, także się nie chciało mówić, a ostatni dwaj winowajcy nie mieli gorętszego życzenia, jak żeby dziś wogóle w warsztacie było cicho.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Sprawy szkolne.

Wrocławska katolicka niemiecka gazeta otrzymuje z Górnego Śląska dwa bardzo rozsądne artykuły o naszych szkołach górnośląskich. Pierwszy z nich brzmi: Rok stary ubiegł, ale nie przyniósł nam żadnej tak potrzebnej ulgi w naszej biedzie z szkołą. Lud ponosi dla szkoły coraz to większe ciężary, praw zaś nie ma żadnych, a na jego prośby i narzekania rząd nie zważa. Głównym celem naszych szkół jest germanizacja, zniemczenie kraju górnośląskiego, a do celu dążą z wszystkimi możliwymi środkami, nie zważając na prawa, jakie do szkoły posiadają rodzice i Kościół.

Nauka języka ojczystego całkiem jest wykluczona ze szkoły, religią wykładają w języku

dzieciom niezrozumiałym, na wielu miejscach dzieci polskie uczą czysto niemieccy nauczyciele i t. d. W ten sposób szkoła dzieci polskie nie uczy i nie wychowuje, tylko ich wyrabia na papugi; a przecież szkoły ludowe mają podług nauki chrześcijańskiego wychowania być na to, aby wykształcić dźwiatwę na bogobojnych chrześcianów i dobrych ludzi, ale nie mają służyć rządowi jako narzędzia dla germanizacji polskich dzieci! Jeżeli w obecnym czasie tyle słyhać skarg i narzekania na zdżiczenie młodzieży, na nieposłuszeństwo i nieuszanowanie dla władzy i rodziców, na krzywoprzysięstwa, na ubytek pobożności i dobrych obyczajów, to temu nie mało winna terażniejsza szkoła. Jeżeli to rząd nie zmieni, wtenczas trzeba się obawiać, że owe stare cnoty ludu górnośląskiego, bogobojność i pobożność, powoli zupełnie znikną. Szkoła nie powinien rządzić jedyny rząd: trzeba uwzględnić także rodziców i Kościół. Ale teraz prawem rodziców jest tylko płacić i ponosić ogromne ciężary dla szkoły, a jeżeli rodzice niekiedy się odważą na prośbę do rządu, żeby ich dzieci w tych osiem długich lat, które rodziców tyle kosztują, w szkole przynajmniej się tyle nauczyły, żeby mogły modlić się z polskich ksiązek modlitewnych, żeby mogły też śpiewać w kościele i zrozumiały kazanie kapłana, i później do rodziców napisać polski list — wtenczas albo wcale nie zważają na takie prośby; albo zbywają rodziców z tą mądrą radą, że dzieci mogą do nich po niemiecku pisać. Cóżby też tak niemieccy rodzice na to powiedzieli, gdyby od nich żądano, żeby z dziećmi swoimi sobie pisały po rusku? A tę odrobinę niemieczyny, której się dzieci w szkole nauczyły, i tak jeszcze bardzo szybko zapominają, tak że młodzież górnośląska rzeczywiście ani po niemiecku, ani po polsku pisać nie umie. Może niedługo jeszcze i niemieckie nabożeństwo zaprowadzą w katolickich kościołach górnośląskich dla lepszego szerzenia niemieczyny — jak to już naprawdę z pewnej strony zamierzono. — Rząd pruski na złyj drodze w sprawie szkół górnośląskich, niech się nawróci, póki jeszcze nie zapóźno!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości z całego świata.

Gazety ogłaszają rozporządzenie królewskie zwołujące sejm pruski na 14-go bm.

— Ojciec św. wystósował na nowy rok do Cesarza Wilhelma własnoręczny list, w którym wyraża nadzieję, że walka kościelna w Prusach się najrychlej zakończy. Równocześnie polecał Papież sprawiedliwości i łaskawości Cesarza sprawę misji katolickich w nowych niemieckich krajach zamorskich, do których jak wiadomo k. Bismark naszych zakonników nie chce dopuścić, tylko interskich misjonarzy. — Ojciec św. wystósował także list do króla bawarskiego, który jest katolikiem, prosząc go, aby się wstawił u Cesarza za naszymi misjami katolickimi. Niestety te prośby i listy naszego Ojca s. zapewne nie wiele pomogą, gdyż wola k. Bismarka wszystkim rozstrzyga.

— Cesarz Wilhelm pozwolił księciu Bismarkowi nosić order nadany mu przez Ojca św.

— 18-go b. m. obchodzi poseł Windthorst 74-te urodziny. Niemieccy katolicy chcą uczcić swego zasłużonego przewodnicę i wyrazić mu wdzięczność swoją za jego dzielną obronę ich interesów, zamierzali mu podarować piękną wile, lecz pan Windthorst tego daru nie przyjął, tylko małą jałmużnę na budowę katolickiego kościoła w Hanowerze (z kąś pochodzi) która na wieczne czasy świadczyć ma o wdzięczności niemieckich katolików.

— Parlament niemiecki po świątecznej przerwie na nowo rozpoczął swe obrady. 8-go b. m. odbyło się trzecie czytanie etatu, tj. zestawienia dochodów i rozchodów państwa niemieckiego. Dalej będzie obradował nad nowym prawem o gorzałce, które rząd rzeszy już przygotował, i nad przedłużeniem prawa przeciw socyalistom. Ustawa wojskowa, żeby wyznaczyć liczbę wojsk i wydatki na wojsko na dalsze siedem lat, dla tego jeszcze nie przyjdzie pod obrady, ponieważ rząd oczekuje rezultaty spisu ludności i podług tego prawdopodobnie jeszcze podwyższy liczbę wojska, które ma wynosić jeden procent ludności, to jest na 100 mieszkańców ma przypadać jeden żołnierz, którego ci 100 swoimi podatkami muszą żywić.

— Opór przeciw nowemu prawu o gorzałce coraz to większy; najwięcej przeciw temu są destylatorzy, którym to nie jest na rękę, i którzy podpisują petycję, aby rząd przed przedłużeniem tego prawa zasięgnął zdania wszystkich interesowanych w tej sprawie. Katolickie pisma są przeciw monopolowi rządu na gorzałkę.

— W Poznaniu obchodziło pismo ludowe „Przyjaciół Ludu“, 25-tą rocznicę istnienia swego.

— Następujący wypadek, któremu trudno dać wiarę, donosi „Przyjaciół“ w Toruniu wychodzący: W Lubawie w Prusach Zachodnich był na uczczenie jubileuszu publiczny obiad, na który przybył też i ksiądz Hebel, proboszcz z Pradnicy. Kiedy pito zdrowie królewskie, ks. Hebel zbliżył się do sędziego okręgowego pana Kretschmera i prosił go, żeby z nim trącił kieliszek i wypił na zdrowie królewskie. Na to pan sędzia, że on z katolikami trącać nie może, bo katolicy nie uznają króla, ani cesarza.

Od słowa do słowa, aż przyszło do tego, że pan sędzia zerwał się i ksiądz w twarz uderzył najniewinniej. Byłby to zapewne jeszcze i powtórzył, bo księdzu jako kapłanowi bić się z nim nie wypadało, jako też się już rwał znowu do niewinnego, ale drudzy jednakże zawstydzieli się, że coś podobnego dzieje się między nimi na królewskim jubileuszu, i że niewinni w takim towarzystwie honoru swego nie pewni, więc zwinęli się do pana sędziego i wyrzucili za drzwi podobno z dobrem poczęstkiem na drogę. Pan sędzia miał ze sobą psa, potężną angielską dogę, który chciał swego panaa bronić, lecz i biednemu psisku dostało się fiaszkami po łbie i poszło za swoim panem za drzwi.

— Wychodźstwo poddanych niemieckich drogą portów niemieckich i przez Antwerpię wynosiło w Listopadzie r. z. 4771 osób (w r. 1881 było 11,246 wychodźców). W jedenaście miesięcy roku zeszłego wynosiła liczba wychodźców 101,480, w r. poprzednim 141,051, a w r. 1881 było ich 206,047.

Austria. Austriacki minister oświaty zakazał w bibliotekach kilka książek szkolnych, które są ducha pruskiego i luterskiego. Pruskie gazety liberalne gniewają się za ten krok ministra. Ale cóżby na to powiedziały, gdyby w szkołach pruskich czytano książki przechwalające Francuzów albo Rosyanów? Przecież w naszych szkołach ani dla polskich dzieci nie ma polskich książek!

— Biskupem tarnowskim przez cesarza austriackiego mianowanym i przez Ojca św.

potwierdzonym został ks. Łobos, dotychczasowy Biskup-Sufragan przemyski.

Francya. Nareszcie Francuzi mają nowe ministerium. Jednemu z dawniejszych ministrów udało się nazbierać 10 ministrów, którzy chcą rządzić niespokojną Francją. Długo zapewne nie, gdyż kłopotów tam więcej jak potrzeba, nie tylko w kraju, ale i z wojnami zamorskimi. Do tego minister oświecenia jeszcze zaślepiony, i dalej prowadzi walkę z duchowieństwem katolickim.

W Hiszpanii nie zbyt dobrze stoi z monarchią, gdyż konserwatyści, którzy jedynie stoją wierni przy królowej, rozbili na dwie partje. Do tego kraj niszczy cholera. Nieszczęśliwa Hiszpania nie może dojść do spokoju.

Z bliższych stron.

Rozbark. W numerze 2. pisaliśmy, że prokurator „Katolikowi“ wytoczył znowu dwa procesa. Do tych dołączy się prawdopodobnie jeszcze trzeci. W Czwartek odbyła policja rewizję w mieszkaniu ks. lic. Radziejewskiego, w drukarni i ekspedycji „Katolika“, oraz w pomieszkaniu odpowiedzialnego redaktora p. Zborka, dla pewnego artykułu jeszcze z starego roku. W tej chwili, w Sobotę odbyła się znowu podobna rewizja, a więc zanosi się w nowym roku na czwarty proces. Widzą więc czytelnicy, że nowy rok jakoś nie bardzo szczęśliwie dla nas się rozpoczyna, z nowym rokiem nadchodzą nowe przykrości i nieprzyjemności, nowe ofiary dla naszej świętej sprawy! Tem bardziej musi być obowiązkiem ludu górnośląskiego popierać i abonować „Katolika“, w którym się niejako łączy lud cały górnośląski, i który powinien w całym kraju górnośląskim, od Prudnika do Mysłowic, od Namysłowa do Pszczyny, zawitać do każdej wioski górnośląskiej, do każdej chaty wiejskiej na Gornym Szląsku. Niestety! skarżyć się musimy w tym względzie najwięcej na naszych bogatych i zamożnych włościan. Powinnyby świecić dobrym przykładem dla całego narodu, a jednak możnaby powiedzieć, że to oni właśnie najmniej dbają o oświatę, chociażby im to najlżej przyszło. Tak n. p. w Maciowakrzcu zamiast p. większy się, jakby być powinno, liczba abonentów naszych się zmniejszyła. Cóż ci Maciowakrzanie będą czytali? Może niemieckie albo francuskie pisma? Nie, oni chcą koniecznie zostać ciemnymi. Dziwić się potem nie trzeba, jeżeli Niemcy pogardzają ludem górnośląskim, jako najciemniejszym z wszystkich i nas chcą zniemczyć. Komu miły nasz język ojczysty, ten niechaj trzyma i czyta nasze pismo, które mu naocznie pokazuje, że język polski nie gorszy od niemieckiego, bo naszym ojczystym językiem, którego musi kochać i szanować.

Bytom. W Rudzie zmarł 8 go b. m. ks. Jan Perkacz, dawniejszy proboszcz, licząc lat 75. R. i. p.

— Wielka gładkość spowodowała na tutejszym dworcu górnośląskim 8 go b. m. smutny wypadek. Pomocnik biura Konieczny chciał list wrzucić do skrzynki wagonu, gdy pociąg już był w ruchu. Pośliznął się jednak, chociaż piasek był posypyany, wpadł pod koła pociągu, które mu nogi ucięły. Zawieziono go do szpitalu, gdzie po kilku godzinach zmarł.

Z Katowic donoszą nam, że od 4 tygodni podróżuje jakiś Kozubek z obrazem i zbiera przedplaciki, biorąc zadatki twierdzi, że jest posłanym z księgarni p. Krausa w Katowicach, która go jednak nie zna. Ostrzegamy przed tym człowiekiem, niech ci, od których pieniądze wyłudził, podają to do policji, aby go można ukarać.

Miejska Dąbrowa pod Bytomiem. W drugie święto była muzyka, pytam się, co tu jest za szynkierz, i powiedział mi dobry wiarus, iż to Izraelita; na ową muzykę najwięcej dziewczyn się schodzi, przychodzą też młodzieńcy z obcych wsi, a jak do domu powracają, to aż strach słuchać, jak krzyczą. Poprzestańcie wy dziewczyny chodzić na te muzyki, a słuchajcie jak to nieraz na kazaniu księży mówią, do czego was to te tańce przyprowadzają, a wy ojcowie tak samo.

Od Bytomia. Byłem w Polskich Racławicach i przeszedłem nieomal całą parafię. Z kimkolwiek pomówiłem, to mi każdy wyraził radość dobrych owieczek. Aże tu naraz korespondent się żali na niektórych zakamienniałych iż przyczyną złego jest pijaństwo. Ale, pytam się was, na cóż to tam macie tyle karczmów, a jeszcze jedne wybudowano, nawet obok kościoła i cmentarza. Dostę w każdej wsi jedna karczma, nie dwie lub trzy. Czemuż i nadal tak nie szynkują po kolei co 3 lata jeden, jak to dawniej było. Już tam macie dosyć przykładów do czego to pijaństwo prowadzi, niektórzy utracili wszystko i poszli nawet młodo do grobu,

a jednak nie chcecie widzieć na co patrzycie, ani rozumieć co słyszycie.

Friedenshuta. Prózniki urządzili tu bal, ażeby sobie i żydkowi kieszeń napełnić. Ale choć tu teraz mamy nowy i piękny kościół, to jednak niektórzy katolicy zapomnieli, iż przed Trzema Królami nie wolno na żadne takie bale chodzić. Jednemu się opłacił ten bal, bo mu żona dobrze uszy wskrobała, gdy przyszedł do domu bez zegarka.

Kuncendorf. Nie upłynęło ani 14 dni po okropnych dwóch nieszczęściach, na Guido kopalni, a tu w pierwszych dniach Grudnia z. r. znowu został dozorca maszyny Budny przez tak zwane „zajliszajby“ pochwycony, przez co został cały zdruzgotany i do szybu wrzucony. Gdy właśnie szala do góry szła, więc spadł na takową, i tak został stłaczony, że nie można było przypuścić, że to człowiek jest, przy znalezieniu członków jego. Nieboszczyk był dopiero 4 lata żonatym, był trzeźwym i bardzo uczciwym człowiekiem.

Zaborze. Muszę wielką radość naszej gminy opisać, bo za pomocą Bożą wybudował nasz ks. proboszcz Schönaich kościół bardzo piękny, za rok i 6 miesięcy. Nasz ks. proboszcz nie miał złota ani tysięcy, tylko z jałmużny a z pomocą Bożą w tak krótkim czasie tak piękny i wielki kościół wystawił, za co my wszyscy z całego serca winszujemy na ten nowy rok, żeby Pan Bóg naszego ks. Schönaicha zachować raczył w jak najlepszym zdrowiu, szczęściu w długie lata, i dał mu zakończyć zupełnie to piękne dzieło. Każdodziennie odpowiadają się w naszym kościele msze św. za co niech Bóg naszemu ks. proboszczowi wynagrodzi, bo my mu tego wynagrodzić nie potrafimy, bo gdyby nasz ks. proboszcz nie był tak dobrem duszpasterzem, tobyśmy nie byli mieli jeszcze żadnego kościoła. Tak rodzice katolicy, którzy macie niedorośle syny i córki, ostrzegajcie waszą dźiatki, żeby zgorszenia w kościele nie robiły naszym duszpasterzowi, kiedy on ma tyle pracy około nas. Mamy już też dosyć ławek w kościele, lecz leciwy człowiek nie może się docieść, żeby sobie mógł trochę odpocząć w ławce, jeno młodzież zdrowa najprzód się do ławek ciśnie, choć ma nogi zdrowe.

W Raciborzu odbyło się 7-go b. m. licznie odwiedzone zgromadzenie wyborcze pod przewodnictwem ks. proboszcza Zawadzkiego z Janowic, na którym po niemiecku przemówił p. adwokat Porsch z Wrocławia, po polsku p. poseł Zaruba z Ostroga. Jako kandydat postawionym został pan Dejanicz Gliżczyński z Berlina.

Ligota pod Woźnikami. Chociaż nasza parafia jest w najodleglejszej okolicy Górnego Szląska, bo na samej polskiej granicy w powiecie Lublińskim to się jednak przed całym Górnym Szląskiem zaszczyć możemy, bo na prośbę naszego szanownego i czeigodnego ks. proboszcza Broll z Lubzzy, dnia 28 go Grudnia przyjechał na plebanię szanowny radca sądowy pan Letocha z Berlina, któregośmy ubiegłej jesieni po pierwszy raz na posła do sejmiku Pruskiego obierali, i w pierwsze święto Narodzenia Bożego był na nabożeństwie od Jutrzenki aż do Nieszporów w naszym kościele wspólnie się z nami kmieciami modląc. Gdy się parałanie dowiedzieli, że to jest ten szanowny nasz poseł, wieka radość z tego była, i w drugie święto go chcieli powitać, ale rano odjechał. Tak serdecznie dziękujemy, najprzód naszemu czeigodnemu ks. proboszczowi Brollowi za sprowadzenie i mile przyjęcie tak dostojnego pana i gościa, potem dziękujemy dostojnemu panu Letosze, że nas z Berlina w tak dalekiej okolicy w polskich wioskach odwiedził, a zaraz też prosimy, jeżeli Pan Bóg pozwoli, aby to było nie pierwszy i ostatni raz, bo nam takich posłów potrzeba, więc wołamy dla obóch wspólnie z ks. proboszczem po trzy kroć: wiwat! niech żyją! — i winszujemy im zdrowia i szczęśliwego powodzenia na ten Nowy Rok!

Lubecko. (Spóźnione). Wielkie nieszczęście stało się w nas, w wiosce 28 go Grudnia o 11 tej godzinie wieczór. Pożar wybuchł u wycucnika Józefa Kukawki, a ponieważ wiatr był dość silny, dla tego się tak szybko ogień rozszerzył, że nim pomoc przybyła, to się dwa pomieszkania i stodoła spaliły. Przytem się uduśli wyżej mianowany K., i jego żonie to samoby się było przydało, gdyby jej nie był majster kowalski Kryś wyratował, który zasługuje na pochwałę, bo i u drugiego wyratował z narażeniem własnego życia na niebezpieczeństwo dwoje dzieci, które zapewne byłyby się uduśliły, a po które już żaden nie chciał wleść. Największą sakodę poniósł chałupnik Mańka, któremu się żywność, odzienie, dobytek, i co tylko posiadał, spaliło. Przyczyną pożaru była gorzałka. Była tam u tego K. gospoda, i gdy jaki włóczęga, choćby z końca świata przyszedł, to już tam miejsce znalazł. Znajdowało ich się też tam kilku w ten wieczór, a nieżyzy niemi też jeden żył. A ponieważ takie towarzystwo bez gorzałki byo nie może, dla tego też tam sobie tego podchmieleli. Lecz jeszcze tego nie było dosyć i wysłano jeszcze jednego towarzysza po positek, a ponieważ się

tam za długi bawił, wyszedł mna drugi na prze-
ciwko, tak, że tam tylko ten żydek pozostał, i
zanim przybyli, to ten ogień powstał. Żydek się
już znajduje we więzieniu w Lublińcu, a o resztę
się już policja postara.

Od Szurgosta. Co się tyczy nauki dzieci na-
szych w szkole, to tak u nas, jak na całym Gór-
nym Śląsku uczy się masza tylko w niemieckim
języku, bo tak prawo nakazuje, a nauczyciele się
tego trzymają. Katechizmu i religii także po nie-
miecku uczą, niekiedy nauczyciel poucza dzieci
nieco po polsku o Bogu i o wierze, co się tyczy
przygotowania do spowiedzi i komunii św., to się
wszystkie przygotowują do polskiej spowiedzi, prócz
paru rodzonych Niemców. Nasi czcigodni księża
mają wiele pracy i trudu, niż dzieci do spowiedzi
przygotują, ponieważ w szkole są mało z kate-
chizmu po polsku uczone; u nas dość wielka część
jest takich dzieci, które umieją czytać po polsku,
bo je rodzice uczą czytać po polsku, ale większa
część takich, co nie będą umiały po polsku czy-
tać, bo ojcowie nie dbają o naukę polskiego czy-
tania w domu, a w szkole chociaż się uczą po
niemiecku czytać, jednak mało rozumieją co czy-
tają, a tu tylko o to chodzi, żeby wiedzieć i ro-
zumieć, co się czyta, bośmy u nas już tego się do-
świadczyli, co taka nauka znaczy. Czytaliśmy już
nieraz w „Katoliku” o takich, co z teraźniejszych
szkół wyszli, że pisać porządnie nie umia ani po
polsku ani po niemiecku. Takimi pisarzami i
czytelnikami będą wszyscy ci, co są polskiego rodu,
jaś się też nauczył dobrze czytać po niemiecku,
ale większą część nie rozumiem, i dla tego nie mam
chęci do czytania niemieckiego, tak też wszystkie
dzieci polskie, choć się uczą czytać po niemie-
cku, jednak nie będą miały chęci do czytania nie-
mieckiego, bo nie będą wszystkiego rozumiały. Ja
się sam nauczył czytać po polsku w 18 roku. A
jak to jest dobrze, gdy człowiek umie czytać i ro-
zumie wszystko co czyta, bo człowiek oprócz swe-
go gospodarstwa i pracy pragnie mieć i inną za-
bawkę, a przez czytanie różnych książek może
się najwięcej dowiedzieć, co jest potrzebnego i po-
żytecznego. Dla tego, gdy się dzieci nie śmia-
ją czytać w szkole po polsku, to nam się należy je
uczyć w domu po polsku, a to nie jest tak bar-
dzo trudno. Takich książek do uczenia polskiego
pisania i czytania nabyć jest łatwo, bo tylko za
10 fen. można dostać elementarz w ekspedycji
„Katolika”. A gdy nasze dzieci nauczymy po
polsku Boga chwalić i do niego się modlić, to
spełnimy nasz święty obowiązek, a przez to mo-
żemy się spodziewać łaski boskiej, a jeżeli tego
obowiązku nie spełnimy, to się nie możemy spo-
dziewać z naszych dzieci tej pociechy, bo że nie
będą w stanie przykazać boskich w niezrozumia-
łym dla nich języku dobrze pojąć i w sercu za-
chować, staną się oziębłymi w wierze, potem bez-
bożnikami, nareszcie złoćnikami. A więc dalej
ojcowie a przede wszystkim matki, do nauki pol-
skiej waszych dzieci, za co będziecie mieli po-
ciechę, gdy wam potem będą w stanie przeczytać
coś przyjemnego z książki w czasie zimowych wie-
czorów lub w Niedziele, zamiast się włóczyć po
wsi między rozpustnikami, a prócz tego zostanie
tem czem ich Bóg stworzył, t. j. Polakami.

Kerpień. Z staramiem naszego przewieleb-
ka proboszcza Zaraby został nasz kościół bardzo
ozdobiony. Bo wcalej gminie i okolicy stoi w ta-
kim uszanowaniu, że się wszystko do kościoła
spraw, czego on sobie życzy. Kerpianie kupili
na swoje koszta wielki ołtarz, dwa małe ołtarze,
10 chorągwi, monstrancję i wiele pięknych przy-
kryć na ołtarze. Przeszły rok został nasz kościół
bardzo wspaniale malowany. Jak się do naszego
kościółka wstąpi, to się aż serce cieszy nad tym
porządkiem, bo się wszystko aż błyszczy. O ten
porządek stara się jedna panna, która też na tym
miejscu na pochwałę zasługuje. Przeszły tydzień
dostaliśmy nowe dzwony, które ułai p. Hoberg
z Pawłowiczek, a brzmią bardzo pięknie. Chrząst-
tych dzwonów odbył się bardzo wspaniale.

Górnik. Mamy tutaj dwie oberży, jedną chre-
ścijańską, a drugą izraelską, ale cóż gdy się ci sa-
modzi bardzo nie zgadzają, bo ten pan żydek bar-
dzo zawiści, że wnet wszyscy ludzie do chre-
ściańskiego idą, nie tak jak to gdzieś indziej tylko
do żydów chodzą, jak to często czytamy w „Ka-
toliku”. Oto już się tak sprzykrzyło żydkowi,
że nas musi opuścić do swojej ojczyzny, ja słucham,
gdzie to do tej ojczyzny, czy to do obiecanej zie-
mi, gdzie miód i mleko płynie, ale gdzie tam, bo
na mleko i miódie bardzo lichy gość, lepszy na
jego gorzałce, a jednak nas opuści, a słyszę, że
wyciągnie do Kupu za Opole. Ten żydek mówi,
że ta żaden żyd nie wyjdzie na swoje, bo tu la-
dnie pobożni. Cieszy nas, że to katolik kupi, bo
u nas by potrzeba, gdyby się tam dostał przeciwy
świat, któryby mógł prowadzić masarstwo i
piekarstwo.

Co się tyczy szkoły, mamy dwóch nauczy-
cieli głównych nauczyciel Polak drugi Niemiec,
chociaż ma nazwisko polskie. Pan Rzegota nasz
nauczyciel główny złamał nogę, nieborak jeszcze

nie wyzdrowiał, a ten Niemiec musi sam uczyć
nasze dzieci polskie, i trapi się z niemi, bo dzieci
nie rozumiają jego, a on dzieci, często słysząc, jak
dzieci z niego żartują. Żeby doskonale dzieci oj-
czystego języka wyuczono, toby lepiej pojmowały
obce języki.

Pruszków. Rendantą Bricknera, o które me-
my czasu swego pisali, że obraz papieża na sto-
sie turfu spalił, osądzono za okradzenie kasy kio-
lewskiej na 6 lat domu poprawy i na równy czas
pod dozór policyjny.

Wrocław. W drugie święto Bożego Naro-
dzenia miałem interes we Wrocławiu. Przy tej
sposobności odwiedziłem duchownego radcę Ks.
Bode, prezesa czeladników śląskich. Dojr duszay
i przyjaźny Ksiądz powiedział do mnie: Wieczor-
ną porą około godziny siódmej jest zgromadzenie
czeladników naszych w gospodzie św. Wincentego
celem obdarowania ubogich dzieci, czyli, jak mó-
wimy, „gwiazdka”. Poszę pana ze mną. Na
takie zaproszenie poszedłem chętnie i ochotnie do
gospody. Śliczny widok przedstawił się tam oczom
naszym: Sala obszerna, zielenią ozdobiona, natło-
kiem, ludu przepelniona, niepoliczonymi światelka-
mi oświetlona najpierw nas zadziwiła. Przy
ścianie tylnej wznosił się świek zielony niepoli-
czonymi światelkami i cukierkami ozdobiony, na
wierzchołku błyszczącą wielką gwiazdę noszący.
Pod drzewem szopka betleemska, małemi światel-
kami, niby gwiazdkami błyszczącymi oświetlona,
w niej dzieciątko leżące, rączki wyciągające, niby
przychodniów witające. Obok szopki z jednej
strony św. Józef a z drugiej pastuszkowie, niby
na straży stojący. Na przodzie zielonego drzewa
napis szklący, niby promieniami się palący: „Gloria
in excelsis Deo!” Po drzewie mnóstwo aniołków
błyszczących, niby z nieba się po nim spuszcza-
jących. Przedstaw sobie, miły czytelniku, co za
czarodziejski widok! Ale to jeszcze nie wszystko.
Dzieciątka nie przyszło z próżnemi rączkami.
Przed betleemską szopką stoją dwa długie stoły,
podarkami dla ubogich dzieci suto obłożone. Przed
stołami stoi może dwa tuziny ubogich dzieci, na
podarki dla nich przeznaczone, pragniem niecier-
pliwem okiem spoglądające. O dzieciątko Boskie!
co za błogie, uszczęśliwiające uczucia sprawi oś
w ferach dzieci ubogich! Zbliżyłem się z wiele-
bnym księdzem do szopki, a tu, o błogie dziwy:
czeladnicy, z zielenią ukryci, zaśpiewali na przy-
witanie śliczną piosnką o dzieciątku na słowa:
„Gloria in excelsis Deo.” Były to głosy niby
aniołków na niebie się nie widzialnie unoszących.
Nagle wszystko ucichło, jak gdyby się coś me-
pospolitego święcić miało. Wszystkich oczy z sali
obszernej na szopkę betleemską zwrócone. W tej
chwili przemówił przewodniczący — jego na-
zwiska zapomniałem — najprzód do obecnych do-
rosłych, a potem do dzieci ubogich u stołów z po-
darkami stojących. Wymownemi słowy, do serca
dzieci i dorosłych trafiającymi, malował ubóstwo
dzieciątka Boskiego, zachęcając do naśladowania
cnót jego. Oklaski liżne, dawały świadectwo,
jak tkliwie mówca do serca przemówić potrafił.
Potem szybko czeladnik jeden stół przed sobą
posunawszy, stawiał nań po kolei dzieci małe,
które o dzieciątku Boskim we wierszykach zachy-
cających przemawiały, niby kaznodzieje mali. Po-
tem dopiero dzieciom ubogim wręczono podarunki
na gwiazdkę przeznaczone. Niebożęta radością
upojone, nie wiedziały, co by najprzód uchwycić,
na które piśkaści najprzód oko obrócić. Z za-
rumienieniem i oczkami jaśniejącymi, dzie-
ci kowały dobrodziejom, całując ich ręce. Czy to
nie było piękniejsze nad najpiękniejszą komedię?
O! rzeczywiście, niezawodnie! Kochani wiaryści
wiaruski kołanek! Oż wam kołedować na
gwiazdkę dzieciątka betleemskiego? Pokój z Bo-
giem, który nam dzieciątko z nieba przyniósł;
pokoju ze samemi sobą, i pokoju ze wszystkimi
ludźmi, t. go wam z całego serca życzę.

— Kulka Górnoślązaczek z W. pod Głogów-
kiem przestały do Redakcyi „Katolika” przywitanie
ks. R., za które tenże serdecznie dziękuje. Lecz
jeszcze większą pociechą jest, iż owe wiaruski za-
żądały od Redakcyi, aby im wydrukowała piosnkę:
„Bracia nuż do koła”, aby mogły takowej nauczyć
młóów i dzieci. Brawo! wołamy niech żyją ta-
kie Górnoślązaczki. Kiedy się lud tak bierze do
sprawy, to redaktorzy chętnie pracują i cierpią i
dają życie swoje za lud! Nie zawsze to dobre,
kiedy młóowie śpiewają i tańczą według tego, co
im żona zanuci, lecz gdzie chodzi o utrzymanie
wiary i języka ojczystego, to niech młóowie i
dzieci słuchają kobiet, a kobiety niech stoją na
straży tych skarbów! Posel Windthorst powie-
dział w sejmie, że kobiety są najcenniejszymi
inspektorkami szkółkami, że póki kobiety wypeł-
nią swój obowiązek, to nie i nikt nie odejmie
i nie zmniejszy ludowi wiary i języka ojczystego.
Tak jest to jest prawda! Skoro Górnoślązaczki
oedą broniły nauki i wiary, i języka ojczystego
w domu, rodzinie, to pobożność ludu górnoślą-
skiego i język ojczysty polski się utrzyma na Gór-
nym Śląsku mimo walki kulturalnej w sprawach
religijnych i szkolnych.

Górnoślązaczki idźcie za przykładem wiaru-
sek z W. uczcie wy matki, siostry, krewne, chre-
stne, uczcie dzieci i starszych, czeladkę religii
najpierw ustnie, opowiadaniem, potem uczcie ich
czytać po polsku, śpiewać pieśni kościelne i świec-
kie, uczcie czytać katechizm i książki, a wtenczas
stary Górny Śląsk żyć będzie!

Pieśń o którą chodzi taka jest:

Bracia, nuż do koła,
Gdzie radość nas woła,
Do wina, do piwa
Siadajmy wraz!

Niechaj zgryza wrogów złośliwa
Z gniewu się unosi,
Śmielój radość naszą niech głosi
Dziś każdy z nas.

∴ Nie pójdemy do dom aż rano,
Aż bude świtano,
Nie pójdemy do dom aż rano,
Aż bude dzień. ∴

Zawsze niech przy szklance

I przy pogadance,

W zgodzie, wesołości,

Brzmi polski śpiew:

Niech się szarpie, kto chce, z zazdrości

Nas zmieszać nie zdoła;

Przyjaźń, wino, piosnka wesoła

Ogluszą gniew.

∴ Nie pójdemy i t. d.

Co wino — nie woda,

Gdzie przyjaźń — tam zgoda;

Kto z nami — niech pije

I poda dłoń!

Niechaj drogi Górny Śląsk żyje

I język ojczysty!

Taki zawsze śpiew nasz ognisty,

Tu na to dłoń!

∴ Nie pójdemy i t. d.

Sprawy księgarskie.

Nadesłano nam od jednego z naszych księży:
Zwracam uwagę przewielebnych Konfratrów na
kolorowe obrazki Karola Poellatha (Karl Pöllath
in Schrobenhansen — Baiern). Są one sztucznie
wykonane i mają polskie napisy, jak też i polskie
modlitwy na drugiej stronie. Cena jest nadzw-
yczaj mierna; sto kosztuje tylko 1,50 m. Wszędzie,
gdzie je rozdałem wielką sprawilem uciechę.

Ks. L.

Nadesłano.

Ogłoszenie

dla chętnych zakupienia ziemi i osiedlenia się w Galicyi.

Ponieważ się wiosna zbliża, a jak nam donoszą z wielu
stron się wybierają do Galicyi i jechać tak ci, co tam
grunta przeszłego roku zakupili, jak i ci, co teraz się
chcą zakupić w Galicyi, czy to parcelami, czy to większe
gospodarstwo, pręto przypominamy, że kto chce tam je-
chać, ten niech najpierw napisze do Zakładu „Immobi-
liaria” we Lwowie (Lemberg) ul. Teatralna lb. 12. o
kartę tańszej jazdy na koleji.

Także przypominamy, że kto tam jedzie za kupnem
gruntów, ten niech po drodze, jak i we Lwowie, nie da
się баламудzić żydowskim agentom i innym ludziom, ale niech
się uda we Lwowie do Zakładu „Immobilaria”, na-
przeciw kościoła Jezuitów przy ul. Teatralnej lb. 12. II
piętro, dom przechodni, a tam wszelkie objaśnienie rzetelne
otrzyma.

Zgłoszenia do Zakładu „Immobilaria” przyjmuje
także Redakcyja „Katolika”, która takowe do
tegoż zakładu odsła.

Pokwitowanie.

Na misye złożył S. z pod Głogówka 5 M.

Pocztą Redakcyi.

D. „Katolik” kosztuje na ćwierć roku 1 M., jeden
zeszyt „Żywota Pana Jezusa” 50 fen. Tego się i agenci
trzymać winni. Kto ubogi, temu chętnie darmo albo ta-
ńiej damy „Katolika”.

— Do Pniowa, Zacharowic, Giejgowiec, Wiśnicza itd.
przybędzie nasz kolporter ze „Żywotami Pana Jezusa” do-
piero po 1. Lutem.

Wrocławskie ceny targowe.

Placono za 100 kilogramów czyli 200 funtów:

	m. fen.	m. fen.
Pszenica biała (mława) . . . od	12 90	do 14 80
„ żółta	12 60	„ 15 10
Żyto	11 60	„ 13 00
Jęczmień	11 10	„ 13 90
Owies	11 70	„ 13 20
Groch	12 —	„ 16 50
Śloma za kope	22 00	„ 26 00
Ziemiaki za 100 kilogr.	8 00	„ 6 00
Siano 50 kilogr. czyli 100 funt.	2 60	„ 3 00
Masło funt	1 20	„ 1 40
Jaja kopa	3 60	„ —

Kurs pieniężny.

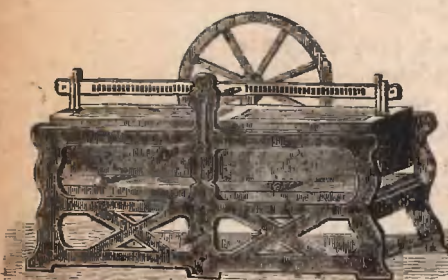
Za guldenu placą 1,61 M.
Za rubla placą 1,99 M.

Zimowe surduty wierzchnie po 11 Mk.
 Zimowe surduty wierzchnie po 13 Mk.
 Zimowe surduty wierzchnie po 15 Mk.
 Zimowe surduty wierzchnie po 18 Mk.
 Zimowe surduty wierzchnie po 21 Mk.
 Zimowe surduty wierzchnie po 24 Mk.
 Zimowe surduty wierzchnie po 27 Mk.
 Zimowe surduty wierzchnie po 30 Mk.
 Zimowe surduty wierzchnie po 33 Mk.
 Zimowe surduty wierzchnie po 37 Mk.

Zamówienia podług miary wykonywa się wkrótce jak najlepiej.

Król. Huta.

S. Roth.



August Lebel

zakład mechaniczny
w Gliwiczach
dostarcza

Angielskie Mangle

Nr I. za 360 m. Nr. II
200 mk., Nr. III 250 m
doskonale wykończone pod
gwarancją.

Ogłoszenie.

Walne Zgromadzenie

spółki speżywczey i kasy oszczędności
w Bradegrubie odbędzie się 17. Stycznia
1886 o godzinie 4. popołudniu.

Porządek dzienny;

Uchwała rozwiązania spółki.
O liczny udział uprasza
Bradegruba, 6. Stycznia 1886.

ZARZĄD

Paweł Lupa. Mikołaj Lupa.

We Czwartek wieczorem skradziono
mi z powozu tak zwany Spricleder,
przestrzegam przed kupnem, a kto
mi dopomoże do oyskania szkody,
otrzyma stosowną nagrodę.

Wincenty Bochenek,

w Bytomiu, Dyngosstrasse Nr. 23.

2 wielkie loterye pieniężne

Marienburgska:

Główna wygrana 9000 i 3000 Mk.

Kolońska:

Główna wygrana 75000 i 3000 Mk.

Losy po 3,50 Mk. sprzedaje

B. Schäfer,

agent loteryjny, w Bytomiu Lang str. 9.

II piętro.

Szanownej Publiczności Zabrza

okolicy donoszę, że w domu p.

Antoniego Stebel osiedlił jako

majster krawiecki.

Zamówienia według miary wykony-
wam jak najakuratniej w domu. Pro-
szę o uwzględnienie, przyrzekając
rzetelną usługę.

Jan Langosch,

mistrz krawiecki, za czerwonymi do-
mami i a formierakim mistrzem Lüne.

Buchhalter

zdatny do handlu i fabryki, bardzo
poczuwamy szuka miejsca. Bardzo go
się poleca.

Redakcja „Katolika.”

Clagn. 25 126 Lat.

Losy na budowę koloń-

skiego tunu

po 3 1/2 M. 10 za 34 M.

Wygrane pieniężne bez

odciagnienia

315,000 M.

jako to: 75,000 30,000 15,000

E. Calmann,

Bankgeschäft,

Altona, Holstein.

TANIO!

Szanownej Publiczności Zaborza
okolicy donoszę że wyprzedaje wszy-
stek towar z powodu przeniesienia
mego handlu jako to wielkie chusty
do odziewania i na głowę, rozmaiteg-
koloru, chustki na szyję, spodnie, ko-
szule, parasole, łańcuszki do zegarków
i stemple, oraz i inne towary wyprze-
daje po cenach bardzo niskich.

Cukier twardy po 34 fen., Kawa,
Mydło po 35 fen., Szkródek, Mąkę
sprzedaje po cenach mylnskich. O
łaskawe względy prosząc, przyrzekam
rzetelną usługę.

Zaborze. **V. Grabka.**

Ucznia do swego handlu kolo-

niałego przyjmie

J. Schimitzek w Raciborzu.

Zaproszenie do przedpłaty.
W połowie Stycz. 1886 wyjdzie dzieło
pod tytułem

Jak kochać Jezusa.

napisał św. Alfons Liguori
tłumczył z włoskiego X. Dellert.
w 8-ce str. 320. (Są to najpiękniejsze
rozmyślenia jakie dotąd wydano.)

Cena w prenum. do 1. Lutego
1886 wynosi już z przesyłką franco:

tylko 1 markę

z oprawą 130 M. — Kto bierze 10
dostaje jeden oprawny w dodatku i 5
medali Sobieskiego. Należytość trzech
nadesłać razpród do

Księgarni Katolickiej

w Poznaniu.

Bottrop, Westf.



naprzec. kościoła katolick.

Zegary ściennie od 3 M.

Budziki „ 3 1/2 „

Regulatory „ 12 „

Zegarki cylindr. „ 10 „

„ ankrowe „ 12 „

Remontoary „ 15 „

Za każdy nowy zegarek

gwarantuję 3 lata.

Reparatury

przy najlepszym wykonaniu pod
jednoroczną gwarancją, taniej niż
gdziekolwiek.

Towary złote różnego ga-

tunku, oraz srebrne, talmi-

owe, niklowe, łańcuszki i

przywieszadła w najwięk-

szym wyborze nader tanio.

Choroby pęcherzowe

także mokrozenie pęścieli, kamienia,
choroby pęciowe, słabość i t. d.
nawet w wątpliwych razach leczy po-
wnie i w krótkim czasie. — Prospekt
darmo. — **F. C. Bauer,** Basel-
Binningen (Schweiz.)

Kto się paraliżu obawia

lub został nim dotknięty, albo cierpi
na napływ krwi, zawrót, bezwła-
dność, bezsenność, zły stan nerw,
niechaj sobie sprowadzi broszurkę,
„Ueber Schlagfluss Vorbeugung und
Heilung.“ 8 nakład od autora da-
wniejszego lekarza wojskowego,
Rem. Weissmann w Vilsbibingen,
Bayern — do nabycia darmo i franko.



Salomonis - Apotheke,

Dresden Neumarkt 8

poleca powszechnie znany i doświad-
czony, łatwo użyć się dający, radcoy
med. Dr. Kitchemeistra

środek przeciwko łasiemowii

Jedynie prawdziwy w ciworoobec-
nych paczkach znakom i firma. Wy-
sła na salizką pocztową lub po-
przedniem nadesłaniem 3 m. 30 f

Dla wygody cierpiących sporządziłem

Plaster gojący rany.

Ktoby się chciał przekonać o skut-
eczności jego, niech sprowadzi na próbe,
dołączając 25 fen. na portę w zna-
czkach pocztowych. Po doznaniu
skuteczności za 10 dni przesyłam na

poprzedniem nadesłaniem 1 marki całą
porcję. Zamówienia przyjmuję się
pod adresem: Nr. 17. H. F. postla-
gernd Schulenburg p. Chronstam O.-S.

Bezpłatnie

udziela rady dla ulżenia
pijaństwa także bez wiedzy wszystkim
szukającym pomocy. Liczne dziękczynne
listy. Drugiut A. Vollmann, Berlin,
Bastelsstr. 1a I

Ucznia

po polsku i niemiecku
mówiącego, katolika
przyjmie zaraz do mego handlu towa-
rów kolonialnych

C. A. Nadbył w Raciborzu.

W nowszym czasie powstałe wieści, jako-
bym się miał tu ztąd wyprowadzić, oświadczam
za nieprawdziwe i całkiem zmyślone.

Bytom, w Styczniu 1886.

Faltin, adwokat.

SKŁAD

wszelkich aparatów i sprzętów kościelnych.



Poleca się do wykonania
wszelkich robót malarskich,
rzeźbiarskich i pozłotniczych.

W kościołach i kaplicach
dekoruje sufity i ściany obra-
zami Świętych Pańskich i hi-
storyczno-religijnymi — klejo-
wo, olejno i tempra w rozma-
itych stylach.

Stare malatury na murach
odświeża i repara, nie uwy-
datniając tych poprawek; bu-
duje nowe ołtarze tak mure-
wane jako też drewniane; prze-
rabia i odzłaca stare ołtarze,
a spróchniałym ołtarzom na-
daje trwałość pierwotną przez
moczenie tychże w balsamie.

Wykonuje rzeźbiarskie ro-
boty, jako to rozmaitej wielkości figury ornamenta płaskorzeźby.

Maluje nowe obrazy wszelkiego rodzaju, odnawia stare,
choćby były w jak najgorszym stanie

Stacye męki Pańskiej płasko rzeźbione z masy moza-
jowskiej; 14 obrazów całkiem wykończonych w kolorach
naturalnych malowane i miejscami złożone prawdziwym zło-
tem, ramy z drzewa, ornamenta z krzyżami rzeźbione:

Stacye Nr. 1. 14 obraz., wys. 0,58 m. szer. 0,47 m. 375 M.

„ Nr. 2. 14 „ „ 0,90 „ „ 0,60 „ 900 „

„ Nr. 3. 14 „ „ 1,40 „ „ 0,84 „ 1200 „

„ Nr. 4. Ramy w gotyckim stylu z dębowego drze-
rzeźbione „ 2,24 „ „ 1,10 „ 2800

Stacye męki Pańskiej na blasze lub płótnie malowa-
rystycznie w naturalnych kolorach: ramy z drzewa,
ornamenta rzeźbione.

Stacye Nr. 5. 14 obraz., wys. 0,73 m. szer. 0,58 m. 560

„ Nr. 6. 14 „ „ 0,92 „ „ 0,73 „ 868 „

Poleca również wszelkie przybory kościelne jako to:
chorągwie, baldachimy, ornaty, kapy, komże, alby itp., które
się na łaskawe zamówienia śpiesznie wykonuje.

Z wysokim szacunkiem

Poznań,
ul. Berlińska 2.

J. Szpetkowski,

dekorator kościołów.

Kasselska loterya św. Marcina.

Ciągnięcie w 4 klasach. 1. ciągnięcie 26. Stycznia 1886.

1. głów. wygr. 1 szczerozłota statua
Germanii, wartości **100000 Mk.**

2. głów. wygr. 1 srebrna statua
Herkulesa, wartości **20000 Mk.**

3. głów. wygr. złoty ciężarek na
listy, wartości **10000 Mk.**

Dalej wygrane wartości **15000 Mk., 12000 Mk.,**

10000 M., 8000 M., 6000 M., 4 razy 3000 M.

ogółem 10000 wygranych wartości 323000 M. każdy 10. los wygrywa.

Agentów się szuka i otrzymają wysoki rabat i prowizję
wygranych. — Losy 1. klasy po 2 1/2 Mk. Losy rezerwowe
pełne do wszystkich klas ważne po 10 M. 11 losów
pełnych 100 Mk.

Na porto i spis 30 fen. od losów klasowych, 50 fen. od
losów pełnych dołączyć.

General-Debit **A. Fuhse, Mühlheim (Ruhr) u. Cassel.**

Powyższych losów można nabyć i poleca

Jenera'-Debit dla Śląska

pod adresem:

Oscar Bräuer & Co.

Berlin W.,

Friedrichstr. 198/99

Breslau,

87, Ohlauerstr. 87,

(zwischen Leipziger u. Krausenstr.) (Laden vis-à-vis der Apotheke.)

August Lebel

mechaniczny zakład
dla elektryczno-mech-
cynalnych aparatów, te-
legatów, pierzociąg-
gów i telegrafów dóm-
wych w Gliwiczach pole-
ca dla własnego urządze-
nia 1 sztukę zupełnego



Telegrafu domowego

składającego się z 2 sztuk elementów węglanych 1 silnie
brzmiącego dzwonka, 1 guzika, 20 metrów drótu za cenę
12 mk. 50 fen., franko w każde miejsce za zaliczką poczt-
ową lub za poprzedniem nadesłaniem należytości.